

Biuro  
bezpłatnie poradę  
prawnej dla ubogich  
pneumatów  
„Obrony Ludu“  
(jest)  
otwarte codziennie  
rano i popołudniu  
ulica Piłarska 13.

Redakcja i admini-  
stracja znajdują się  
w Krakowie,  
ul. Piłarska 13.

# OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

**Kosztuje:**

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halery (5 centów).

Należytość płaci się z gó-  
rocznie lub półrocznie.

Otwórz się bramo Roku Nowego  
Daj w darze czarkę wszystkiemu dobro.

Boże, aby takie lata, jak rok 1908 nie powtarzały się więcej a przynajmniej by ich jak najmniej, jak najrzadziej! Taki błagalny jęk wyrwa się z piersi naszego ludu przy pożegnaniu Starego i witaniu Nowego Roku! Bo też istotnie rok 1908 trzęsło się zapisał w pamięci włościn i można go nazwać bez żadnych nadstrzeżeń rokiem niepewności, rokiem niedoli i nędzy chłopkiej!..

W tym roku nie było wiosny, nie było lata i jesieni nie było, chyba w kalendarzu tylko! Był to rok naprawdę straszny!

Znojna i krwawą pracę ludu pochłonęły wylewy, pochłonięte deszcze a dzieło zniszczenia dokonowały przedwczesne mrozy!.. Lud tknięty ogromem nieszczęścia zaprzestał nawet głośnego lamentowania i narzekania a tylko w niemym bezgranicznym smutku wysłała swe myśli, jakby przetrwał i przetrzymał ciężkie próby losu, jaki mu zgutowały olbrzymie klęski elementarne w 1908 roku.

Co zaś Rok Nowy przyniesie i czy snów nie okaże się takim samym ojczyznem, jak rok ubiegły, Bóg raczy wiedzieć. Tylko nadzieja, że lepiej będzie, że Nowy Rok będzie pomyślniejszym krespi i dodaje się upadającym do borykania się z ciężką, twardą rzeczywistością. Tylko na dzisiaj, że rząd naciskany przez postów ludowych, pomimo iż monarchia austriacka znajdując się nader przymkłym położeniu tak wewnątrz jak i na zewnątrz z Nowym Rokiem popiepszy z wydatną pomocą srujnowanym włościnom budzi w swatyniach otuchę do wyjącej walki z ciemnością i Rząd musi stronić, że potęga państwa zależy nietylko na rozległych granicach i na liczbie należących krajów wkład państwa wchodzących ale i na zadowoleniu i dobrobycie obywateli a w pierwszym rzędzie ludu, który jest podstawą i fundamentem państwa. Jeżeli zaś włościn w całej Galicyi dotknął bezmiar nieszczęścia i sami sobie radzić nie są w stanie, że państwo we własnym interesie powinno i musi im dopomóc z wysygnowaniem znaczącej sumy

my na budowę zniszczonych dróg i mostów i na zakupno zboża i paszy.

Jeżeli rząd głow jest jak obecnie już 10 mil. kor. wpałenci Turcyi tytułem odszkodowania za Brzoń i Hercegowinę i ma na to pieniądze, to ten sam rząd bodaj na jakie 20 mil. kor. powinienu się zdobyć nie na usunięcie ale tylko na złagodzenie nędzy ludu naszego.

Te więc nadzieje budzą się przy wratach Nowego Roku 1909 tego! Daj Boże, aby się urzeczywistniły te nadzieje aby ten Rok Nowy zabił nielolese rany i czoły, jakie zadał rok ubiegły gospodarce włościnskiej! Daj Boże, aby w tym Nowym Roku zasiewy i zbiory były szczęśliwe! Daj Boże, aby lud nasz poznał, kto dla niego szczerze pracuje i broni prawo jego. Daj Boże, aby lud nasz zgodził i braterską miłość zaczęły w jedną wielką potęgą rodziną! Takie są na szcze serdeczne, najgorętsze życzenia, które z tym Nowym Rokiem przesyłamy polskiemu ludowi!

As.

## Widzenie w noc wigilijną 1908 roku.

Między Makowem a Jordanowem szła w nocy służąca, dziewczyna Marysia z kościółka po Mszy pasterskiej. Aby sobie drogę skrócić, puściła się przez środek lasu, bo tę ścieżkę dobrze znała. Ale w ciemną noc zabłądziła w lesie. Wszędzie w czarne gąszczu, przediera się przez zbite gęstwiny poplątanych gałęzi, wtem widzi przez siatkę gąszczu jasność w głębi lasu. Ryje się Marysia spodem gałęzi coraz dalej i widzi w jasnościach małą polankę, otoczoną młodemi gęstmi jodełkami, jakich używają ludzie na boże drzewka. Wszystko w jasności seledynowej, zielonawo-żółtej. Tam stoją dwa duże emieroki blisko siebie, pochylili dwa konary ku sobie niedaleko ziemi, a na końcach tych oboje, niby na chustawce, siedzi Najświętsza Dziewica z maleńkim dzieckiem na rękach.

Od niej jasność białe wokolo.

Marysia upadła na kolana do śniegu, ale ten śnieg wyjął jej się ciepły i miękki, jak puch łabędzi, z którego najdroższe poduszki robią.

Pomagała go ręką, przyłożyła a tu stłoki ten śnieg jak cukier, ki ręce, jak do modlitwy i patrzy.

Wtem do M. Boskiej przychoła ow gęstwiny. Taką lichą, chudą osobu w owca, pochylila głowę do nóg Matki skiej, potem zaczęła mówić pokornie (P w tę noo wszystkie zwierzęta mogą mić wieć). Najświętsza Matko stworzyła waszkiego światła! Ja służę u chłopca, dałam mu co rok po trzy jagnięta, ale praż żiemniaki dostawał chorobę t. s. mentalnie. Teraz unie są marne grasz, maszarzowi sprzedadzą.

Następnie wychodzi z gęstwiny koś chuda, że skóra a kości, otłuczona kami niami po grzbiecie i krzyszak. Ta schyla głowę do ziemi przed Najw. Panną i mówi: I ja służę u chłopca. Miewam co dwa koźlęta. Tego roku miałam dwa opki. Jeden bardzo wesoly i wpadł przez plot na grzędę. Pastuch pociągnął go dżym kamieniem z całej mocy i zabił m miejscu. Drugiego dał na paszę do Wprzca do bardzo złych ludzi, aby mojejmleka nie szał. Tam chłop uderzył go: tak drągiem, że mu wyłamał róg z końca do samego mózgu (fakt) i nieszczęśliwy, tak meczył się trzy dni, zanim się gospo darz dowiedział o tem i zarządził, że J. także jestem chora ze złej paszy i sprzedadzą mnie tanio maszarzowi.

Teraz wychodzi z gęstwiny krowa taka chuda, że skóra rozpięta na kościach, jak na kijach, a brzuch wielki obwisły jak nalany woda, a cała obłepiona gnojem. Ta schyla głowę do nóg Matki Boskiej, potem brzęczącym głosem zaczęła mówić.

U Matko Bogal! I ja służę u chłopca, żywiłam mojemu mlekiem jego redzina. Ale czasem dadzą paszy, czasem unie e, deją na cały dzień, a ja cierpię głodnie, pragnienie i gład. Gdy wróca gospodarz do domu czasem pijani, to ich wszystkich gniewia. Raz urwałam się z powroza i w szłam do ogródka się posilił. Za to gospodarz uderzył mnie kamieniem w brzo góspodynji, wielka złościć, tręcia in stę, stółkiem i poroniłam cięć. Teraz jestem chora i muszę iść do maszarzowi.

Następnie wychodzi koń kulawy, chude, ledwie kopyta za sobą wleca, kłoty głowę do ziemi i mówi:

I ja u chłopca służę i pomagam w pracy. ale straszne moje życie. Raz z

hal chłop zemną przed karczmą i zostawił mnie z wozem, a sam wszedł do karczmy.

Nie mogłem się go doczekać, a byłem rdo smęcony i głodny, więc poszedłem z wozem powoli do domu. Ale półdrożko było samknie, więc pociągnąłem chałupę, gdzie było polko jęcmienia, i deptałem i ujadłem trochę, choć mi się dalsza przeszkadzała. Za to zbil mnie łop, że skórę poprzecinał na moich kochach.

Taras, gdy łody na drogach, nieopostara i o ostre podkowy i ja muszę kolana krwi zbijać. Raz w bardzo silne mrozy mory, zostawił mnie chłopa przed karczmą z wozem, a nie nakrył derką. Ja skam i oczekam, a pomarzęm tak, że i oć jestem kary, a wyglądałem jak siw. Choć się oknem przypatrzy, co tam ispodarż tak długo robi, trąkaniem dyłem w szybę i wyblem okno. Na to 'całaj żyd i pijaki i zbilł mnie bardzo. praszam, teraz już nic ze mnie jdsie i sprzedają chude na skórę.

az wysuwa się chude piasko, chylen. ossem kolo ziemi czołga się do atki Bożenki i skomlił takto słowa:

Ja też stule wiarne u chłopa i pilnego gospodarza, ale mnie uwigną na rouchu, nie dadzą ciepłej budy na zimę, więc zapomną dać co jest lub wody i napić tak, że z tej biedy nieojeden nas się wścieknie i pokąsa innych.

Następnie wychodzi sarna i tak się di:

Da nas strzelają kłusownicy, gdy jesteście koczne. Mnie kłusownicy postrzelili tyłu strótem i aranił mnie bardzo, że już awno choruję, a umrać nie mogę. Dziś zają, samica, przyszła także i stanęła obkmiem, żaląc się, że do nich także strzelają kłusownicy na wiosnę, kiedy mają

mlode i zabijają albo matkę z młodem, albo samą matkę, a mlode muszą pozdychać na gnieździe.

O Najświętsza Pani! tępią nas, jakbyśmy tygrysami byli.

Nareszcie nadciął rój ptaszków: Słowiki, skronowiki, wróble, trznalla, sikorki, zięby, kawki i wiele innych. Chwilią krąży kołem nad głową M. Boskiej i święcką żalnością, potem siadają na gałęziach i tak wdwią wszystkie naraz:

I my też bronimy ogrody osłowieka od robotwa i śpiewamy Bogu na chwałę i dla wesela ludzi.

Ala ludzie niszczą nasze gniazda; państwa się nad nami dzieci i starzy, nie mają litości nad temi, którzy tu pozostają w zimie i zbliżają się do chat, żeby dostać jaką jatmużną, żeby chociaż w śmieciach pod ścianą jakie ziarno znaleźli. Wyłecnie stawiają ludzie siła i strzelają do nas, chociaż im to żadnego pożytku nie przynosi.

Och! Pani świata! Jakże strasznym drażnikiem jest nieudwiałomiony człowiek!

Teraz wszystkie zwierzęta jednym odhem wznośli taką prośbę:

O Matko Tego, który wszystko stworzył, proś Swego Obłubieńca Ducha świętego, aby namagnał wszystkich przełożonych ludu, żeby skwapliwie i gorliwie nieśli oświatę między lud, bo przecież my widzimy, że lepsze mają życie bydłata u osieroconych ludzi.

Na to Matka Bożka tak odrzekła:

Moje biedne, boskie stworzenia! Duch święty, ojcem ubogich zwany, nie lubi zstępować na leniuchów, opaalych samolubów i wygodnistów, tylko na ludzi dobroć serca. Mój Syn osęka oierpliwie całe wieki, kiedy młodość płączy ludu w jedną owczarnię.

Ala jeżeli samolubstważawaze bądźcie

stać na przeszkodzie, to Syn Mój, jak się raz urodził w stajenku, tak przez Ducha świętego, zrodzi się w umysłach ludzi w stajenkach, chatach, piwnicach, suterenach i na poddaszach, a wtanuach biada będzie tym, co nie chcieli piłnować pełnianostwa swego!

Wtem całe widzenie znikło.

Marysia uczyła zimny śnieg pol nogami, próbuje: już nie jest słodki. Zrywa się do drogi, a że już świtac zaczął, lato znalazła ścieżkę i bierząc, usłyszała taki głos z głębi lasu: Wnet zostaniemś gazdą, a że widziałś to objawienie, dlatego będzie ci się bardzo pięknie wydało chować i krowy będą dużo mleka dawały.

Aut. Stopa.

## Bośnia i Hercegowina.

Wiadomo, że Bośnia i Hercegowina należały do Turcyi. W r. 1874 po wojnie rosyjsko-tureckiej na polecenie kongresu berlińskiego zajęła te kraje Austria pod pozorem zaprowadzenia w nich spokoju. Przez 30 lat uspokajała Austrija Bośnię i Hercegowinę, a dzisiaj ogłosiła światu, że anektuje czyli przyłącza te kraje do państwa austriackiego. Wobec tego faktu, nie baliśmy od rzeczy, jeżeli naszych czytelników zapoznamy nieco z mieszkańcami tych dwóch krajów.

Bośnię i Hercegowinę zamieszkuje Serbowie, którzy używają języka serbskiego, ale imno to różnią się wybitnie od swych pobratymców. Najważniejszą różnicą stanowią religia. Wielu pobożnych Bośniaków i Hercegowinców, głównie zaś cała szla-

## Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. 1. Krzyżacy).

Zadręgało w młodym rycerzu serce, gdy wysłzał to nazwisko — i wraz postanowił ociągnąć Jędrka z Kropiwnicy za żonę.

Wiem! — rzekł — słyszałem: to ów, którego córka Danuta dworką księżnej była, póki się nie wydała.

I to rzekłszy, począł pilnie patrzeć w ozy mazowieckiego rycerza, lamując prawie echem w piersiach, ów zaś odrzekł z wielkiem zdziwieniem:

— A wam kto to powiadał? Dyc to słońka. Bywa poprawdnie, że i takie wyhodują za mał, ale Jurandowna nie wyszła. szesć dni temu, jak wyjechałem z Ciecchowa i widziałem ją przy księżnej. Jakoż w adwencie wychodzić?

Zbyszko, słyszysz to, wyteżaj całą siłę lihy nie pochwyć Mazura za szyję i zakrzyknij mu: „Bóg ci zapłać za noę!” — pohamował się jednak i rzekł: — Bo słyszałem, że ją Jurand komuś dał.

— Księżna chciała ją oddać, nie Jurand to przeciw woli Jurandowej nie mogła. chciała ją oddać jednemu rycerzowi w Kra-

kwie, który dziewce ślubował i którego ona miłuje.

— Miłuje ci go? — zakrzyknął Zbyszko. Na to Jędręk spojrzal na niego hystro, uśmiechnął się i rzekł:

— Wciel jakos strasznie się o tę dziewczuchę przepytujecie.

— Przepytuję o znajomych, ku którym jadam.

Mało Zbyszkowski widać był twarzą z pod hełmu, ledwie oczy, nos i trochę policzków, ale za to nos i policzki tak były czerwone, że skórę do drwin, a przechara Mazur, rzekł: — Pewnikiem od mrozu tak wam gęba pokraśniała, jako wielkanocne jaje!

A młodzian zmieszał się jeszcze bardziej i odpowiedział:

— Pewnikiem...

Ruszyli i jechali czas jakiś w milczeniu, tylko konie parskaly, wyrzucając z nozdrzy słupy pary — i obcy rycerze począł między sobą: szwargotać. Leczą chwili Jędręk z Kropiwnicy zapytał:

— Jakoż was to zowią, bom niedobrze dostyszał?

— Zbyszko z Bogdańca.

— Moście wy! A toć tamtemu, co to Jurandowce ślubował, podobnie było.

— Zali myślicie, że się zaprę? — odpowiedział prędko i z dumą Zbyszko.

— Bo i nie ma czego. Miły Boże, to wysię ów Zbyszko, któremu dziewczucha należąca głowę nakryła! Po powrocie z Krakowa, wszystkie dworki o niczem innym nie gadały, jeno o was, a niedłudemu to aż służy, słuchający po jagodach ciekły. Toście

wy! Hej! radość też będzie na dworze... że to i księżna was nawdzi.

— Bóg jej błogosław i wam także za dobrą nowinę. Bo jak mi powiedzieli, że się wydała, to ażem ścierpił.

— Co się miała wydać!... Łakoma to jest rzecz, taka dziewczka, bo za nią cały Spychów stoi, ale choć siła jest gładkich chłopów na dworze, jeden jej w ślepiu nie zagładzał, bo kaźden i jeden uczynek, i wasze ślubowanie szanował. Nie byłaby też dopuściła do tego i księżna. Hej! będzie radość.

Po prawdzie, przekomarzali się czasem dziewczusze! Powie jej kto: „Nie wróci twój rycerz” — to ona jeno piętami przystępuje: „Wrócił wrócił!” — chociaż nieraz, gdy kto jej rzekł, żeście inną wzięli, to i do plakania przychodziło.

— Rozuczylły te słowa Zbyszka, ale zarazem chwycił go gniew na ludzkie gadanie, więc rzekł:

— Kto o mnie takie rzeczy szczekał, to go pozwę!

A Jędręk z Kropiwnicy począł się śmiać:

— Baby naprzekór gadały! Będziecie pozwać baby? Mieczem przeciw kądzieli nie poradzisz!

Zbyszko rad, że mu Bóg zesłał tak wesolego i zycieliwego towarzysza, począł go wypytować o Danusie, potem o obyczaje Mazowieckiego dworu, i żuów o Danusie, potem o księcia Janusza o księżnę, i żnuów o Danusie, — nakoniec jednak wspomniawszy o swych ślubach, rozpowiedział Jędrkowi, co słyzył po drodze o wojnie, — jako się ludzie do niej gotują, jako jej z dnia

chta, po podbieciu kraju przez Turków, chcąc utrymać swą niezależność i majątek, przyjęli wiarę mahometańską i poturczyli się zupełnie, jednak zachowali język i swy czynie swych ojców. To są tak zwani Figurwale i Apowie, którzy wstali bez wzoprawienia z przybyłymi i zdecydowali, a w przesładowaniu nowych giatrów czyli rójców, jak nazywano chrześcijan, prześcigali się z Turkami.

Zdawalioby się, że w takich warunkach, zwyczaj, zwłaszcza, gdy bogatsza część młodsza część narodu przyjęła wiarę zwycięzców, choć narodoi powinno upaść. Tymczasem działo się tu przeciwnie, „raj” przez przywóznice dotychczas religii, a salachta przez dumę ródową nie chciała nigdy się złąć z Turkami, uważając się za ośo lepszego od tych z końca świata przybyldów: dlatego kochali kraj swój.

Tu, tak samo jak w Bułgarii, były maiki hajduków, które uważały za obrzydliwie grabić i mordować Turków, i lekro dzarzyła się po temu sposobnością. O ile morderstwa spowodowane zemstą trafiały się często, o tyle znowu zabójstwa jedynie w celu grabieży, oszustwa i kradzieże należały do rzadkich wypadków. Dopiero po przejściu kraju pod opiekę Austrii, gdy napłynęło tu znowu masę obcych ludz, liczba występków tego rodzaju się pomnożyła. Jednocześnie z ustaniem przesładowania chrześcijan, zniknęli hajducy.

Ludność tutajszą przyjęła od Mahometan lenistwo i niezadność, lecz przechowała te staroślawiańskie cnoty: szczerłość, uprzejmość, gościnność.

Chociaż Bośniacy i Hercegowińcy, jako muzułmańskiej wiary, trzymają kobiety w zamkniętych haremach, nie obchodzą się z nimi przecież tak wynioście, jak Turcy.

Religia porwała im na wielośćstwo, lecz rzadko kiedy korzystają Bośniacy z tego i nie mają więcej nad jednogo. Kościoły tu, jak i w sąsiedniej Serbii, są bardzo uniożone względem swych mgzów, nie mówię, petudnie i pokorne. Ale często też w razie potrzeby odznaczają się męstwem i poświęceniem, zwłaszcza w czasie potyczek z wrogami.

Zaloty, swaty, zawierzenie związków nieszakliwych, doleżenia weseli i świętobędności między chrześcijanami odbywają się tu tak samo, jak w sąsiedniej Serbii i Bułgarii; tylko mahometanie mają swą własną obrzędność.

Ne zawsze tu odczuje, jak w muzułmanstwie, o związku dzieci, bo muzułmanie Losobity mają sposobność poznać i wybrać sobie odpowiednią dziewczynę, gdy wyjdzie na przedzadkę. Chociaż ona uwarz zakrytą, jednak nie pilnują jej tak, jak Turcyjni. Junak, upodobawszy sobie jaką pannę, może zbliżyć się bezkarnie i rozmówić z nią przez zakratowane okno haremu. Narazicie posyła w swaty swoich krewnych lub przyjaciół, a ci pytają niezdoby inenni dziewczynę, przez drzwi zamknięte, czy zgadza się pójść zamąż za tego lub owego.

Skoro otrzymają przychylną odpowiedź, to udają się zaraz z panem młodym do duchowego mahometańskiego, do którego przybywają też świadkowie panny młodej. Tam obwie strony układają się o warunki i uznają, że para, w której interesie stał, połączona została wezłem małżeńskim. Cała ceremonia ślubu kończy się na tem, że wszyscy powtarzają: „Ci młodzi zawarli związek małżeński, jak Adam z Ewą i Mahomet z Chadyżdą” (żona Mahometa).

Po skończonym akcie, obie strony składają duchownemu i zaproszonym po-

darki, a ci nawzajem obdarzają młody parę. Potem udają się wszyscy do mieszki panny młodej, która przy własny ślubie obecna nie była, sadając ją: wielkim, w woly zaprzęgniemy wozie i o wozu do mgża.

Życie rodzinne Bośniaków i Hercegowińców muzułmanem od chrześcijan różni się tem głównie, że kobieta mahometa ka wykonują pracę tylko w obrębie domu, na chrześcijańskie zaś, której wychłdzie niewzbroniono, leży cały ciężar gospodarstwa.

Strój narodowy jest ulubionem ubiorem wszystkich stanów. Mężczyźni noszą szerokie granatowego koloru spodnie p kolanami związane, i pantofle, krótki wyszywaną odoobnie kamizelkę i rękawiczki z szereki pas skrópany. Na ten opasują jeszcze drugi welniany, który w czasie upału słonecznego zawiązują sobie głowę.

Bośniaczki i Hercegowinki wszystkie wyznoszą ubierając się w niesmiernie szerokie spódnice, a na pęczochy zazwyczaj wkładają z zadartymi noskami złotem w sztywne pantofle. Noszą też krótki otwarty z przodu kaftanik. Długie włosy p krywają chustką lub na bok włożony faszem, za który nad uchem zakładają i szę. Prócz tego włosy, szyję i piersi o wieszają sznurkami cekinów tak, że w glądają jak w panczeru.

Strawa Bośniaków i Hercegowińców jest bardzo prosta i jednostajna: kukur dzano kłuski, pieczone w popiele, owokwaszona kapusta, groch i ogórki, stos wnie do porokru. Żadnej zmiany w rzdaju potraw nie robią, bo wszystkie imi produktu bywają sprzedawane. Mięsa n jedzą cały rok, zato mają wyborny tytu

na dzień czekają — wreszcie zapytał, czyli i w księstwach Mazowieckich tak samo myślą.

Lecz dziecic Kropiwnicy nie myślał aby wojna była tak bliska. Gadają ludzie, że nie może inaczej być, ale on słyszał, o jak raz sam książę mówił do Mikolaja z Długosasa, że pochowali rogi Krzyżacy, i że byle król nastawał, to i z ziemi Dobrzyńskiej, która porwali odstąpiła, bo się poległ jego boją — albo przynajmniej będą sprawę przedłoczyć, póki się dobrze nie przygotują.

— Zresztą — rzekł — książę niedawno do Malborku jeździł, gdzie pod niebytność mistrza, wielki marszałek go podejmował i gonitwy dla niego wyprawil, a teraz u księcia komtura bawią — i ot nowi goście jeszcze jadają...

Tu jednak zastanowił się przez chwilę i dodał:

— Powiadają ludzie, że te Krzyżacy nie bez przyczyny u nas i księcia Ziemowita w Plocku siedzą. Chcieliby oni pono, żeby w razie wojny, nasi książęta nie wspomogali króla polskiego, jeno ich, a jeśli się nie dadzą do tego podciągnąć, to żeby choć na łoku spokojnie ostali — ale tego nie będzie...

— Bóg da, że nie będzie. Jakżebyście się w domu usiedzieli? Wasi książęta przeciw Królestwu Polskiemu powinni. Nie usiedzieć, myślę.

— Nie usiedzimy — odrzekł Jędrzek Kropiwnicy.

Zbyszko spojrzal znów na obcych rycerzy i na ich pawie pióra:

— To i ci po to jada?

— Bracia zakonni, może i po to. Kto ich wie?

— A ów trzeci?

— Trzeci jedzie, bo ciekawy.

— Znacny jakiś musi być.

— Bał wozów idzie za nim okulych trzy, zgodnym sprzętem, a ludzi pocztowych też dziewięciu. Bogdajby się z takim zewrzeć! Aże ślina do gęby idzie.

— Ale nie moziecie?

— Jakże! Toć mi książę każe ich strzedz.

Włos im z głowy nie spadnie do Ciechanowa.

— A nużym ich pozwał? nużym się chcieli ze mną potykać?

— Tedy musielibyście się wpięrsz ze mną potykać, bo pókim żyw, nie będzie z tego nic.

Zbyszko usłyszawszy to, spojrzal przyjaźnie na młodego szlachcica i rzekł:

— Rozumiecie, co rycerska cześć. Z wami nie będę się potykał, bom wam przyjaźnie, ale w Ciechanowie, da Bóg, przyczynę przeciw Niemcom znaleźć.

— W Ciechanowie róbćie sobie, co wam się spodobą. Nie obędzie się też tam bez jakowychś gonitw, to może pójść i na ostre byle książę i komturowie dali pozwolenstwo.

— Mam ci ja taką deskę, na której stoi poznanie dla każdego, kto by się przyszał, że panna Danuta Jurandówna najcnocliwsza

i najgładsza dziewczka na świecie. Ale wiecie, wszędy ludzie ieno tamionami ruszali i śmieli się.

— Bo że to jest obcy obyczaj, a pi wdę rzekłszy, głupi którego u nas lud: nie znają, chyba gdzieś na pograniczu. To i ten tu Lotaryńczyk zaczął pają do dzie słachcie, każąc jakąś swoją panią inie wysławiać. Ale go nikt nie rozumiał, a jam do bitki nie dopuszczał.

— Jaktó? każał swoją panią wysławiać Bójćie się Bogal Chyha, że wstydu w oczach nie ma.

Tu spojrzal na zagranicznego rycerza jakby się chcąc przekozać, jak też wygłaszczewiek, który wstydu w oczach nie ma, ale w duszy musiał jednak przyznać, iż, ko de Lorche nie wyglądał wcale na złego zawaldrogę. Owšem, z pod ułonej przybliżył patrzył oczy łagodne, i chylała się iwarz młoda, a pełna jakie smuku. Ujrzał też Zbyszko ze zdziwieniem że szyla rycerza była otoczona trzykroto wlosianym postrojnkiem, który schod wzdłuż zbroi aż do kostki i kończył się nietylko trzykrotnym również zakretem.

— Co on za powróz nosi? — zap: Zbyszko.

— Nie mogłem dobrze się dopytać, goni mowy naszej nie rozumieją, prócz Br Rotigera, który parę słów potrafi powiedzieć, ale i to niebardzo. Myślę wszelako, że młody rycerz słob uczynił, jako tego wroza nie zdejnie, dopóki jakiejś wielkiej przewagi rycerskiej nie dokona. W dżgo na zbroi nosi, w nocy na golem ci

rną kawę i rakę (nalewkę), za które przypadają.

## polityki parlamentarnej.

### Wiedzi.

Pomimo przerwy w obradach Parlamentu w powódz świąt w gmachu parlamentarnym wcale nie ustają, gdyż dyktent ministrów prowadzi wciąż dalej i portraktywa z przywódcami stron i z prezesami poszczególnych bów. Celem tych narad ma być parlamentaryzacja gabinetu ministrów, to znaczy, żeby ministrami byli ludzie a nie urzędnicy, jak to jest obecnie. Największe trudności parlamentaryzacji gabinetu stawiają Czesi i Niemcy. Czesi chcą zamieszkać, gdyż pomiędzy dwoma narodowościami nie może być do porozumienia i jakiej zgody. Życzeniem cesarza jest, by rząd w państwie objął posłowie, by oni jako ministrowie kierowali losami państwa, bo tylko taki gabinet ministerialny może liczyć na poparcie większości ludzi poselskiej to jest niezbędny warunkiem do prawidłowego funkcjonowania Parlamentu. W taki gabinet uda się stworzyć, oży wieniem cesarza stanie się zadowolony, jak miały być, rzecz bardzo wątpliwa, gdyż czesko-niemieckiej niezgody przyłączyła się nowa przesłodka ze strony posłów rzeszy i jak o spójności ich polityki z polityką cesarstwa i jest to większe straconie w dziedzinie poselskiej. Delegata narodowa dla Węgrov na polu jakowolności, na które rząd austriacki obno miał się zgodzić tak rozszerzył

antysemitów wiedeńskich „Luegerowczyków” że zapowiedzieli walkę z rządem w Parlamencie, gdyby te ustępstwa faktem się stały. Dotąd na kasarniach we Węgrach widać dwugłowy orzeł austriacki i komenda w pulkach węgierskich jest w języku niemieckim. Teraz orla austriackiego na kasarniach mają zastąpić herby węgierskie a w pulkach węgierskich ma być komenda w języku węgierskim. Na te właśnie ustępstwa dla Węgrów „Antysemitów” za jaką miarą zgodził się nie chcą i do Ministerium parlamentarnego wstąpił się wzburleni. O ten szkopół mogą się starania i usiłowania prezydenta ministrów bar Bienertha celem stworzenia gabinetu parlamentarnego zupełnie rozbić a przynajmniej nie tak prędko do skutku doprowadzić.

### Powiększenie poboru rekruta.

Cesarz życzy sobie głównie z tego powodu Ministerium parlamentarnego, żeby można przeprowadzić ustawę o zwiększeniu poboru rekruta i to na lat 10. A że tego rodzaju ustawa jest zmianą obowiązującej konstytucji, więc na to musi się zgodzić dwie trzecie (2/3) posłów całej Izby. Taką zaś liczbę głosów daleko łatwiej może uzyskać rząd parlamentarny jak urzędniczy.

Wiedzi Staronin „Kola polskiego” zawiądzają należyć, że sół kuchenna będzie sprzedawana w oknach jak dawniej a w topkach będzie sół czyta. Dotychczas rozporządzenie już wyszło z Ministerstwa skarbu do Wydziału Krajowego Trezba zaznaczyć, że Prezydent „Kola polskiego” na upomnienie się posłów ludowych tą sprawą się zajęło i energicznie poparło.

Wiedzi. Niedziodło Parlamentu do pracy skutkiem zwinistycznych kłótni i awantur wywołały u ludności wiejskiej,

u rzemieślników i robotników wielkie rozgorzenie, gdyż na dłuższy czas pogrzebała uchwalenie tak doniosłej ustawy „o ubezpieczeniu na starość” i na wypadek niezadowolności do pracy. Pierwszy Parlament ludowy powinien zrozumieć swoje zadanie i swój obowiązek względem ludu pracującego.

## Sprawy ludowe.

Szanujmy ojczystą ziemię. Gorączka emigracyjna ogarnia coraz liczniej masę naszego ludu, a gorączkę tę pogłębia z jednej strony nędza spowolowana obrzytną klęską elementarną, a z drugiej strony nadzieja dobytek zarobków w zamorskiej krainie. Powstrzymanie ruchu emigracyjnego nie leży w naszej mocy, gdyż tysiącny tłum rozszalałym, gładnym zarobku nie jest w stanie zatrzymać. Emigracja zatem jak w dawniejszych latach, tak i w tym roku pojedzie swoim torem.

Wiemy doskonale, że nasz chłop przywiązany jest do swaj ziemi i o niej wie dlatego, aby zbytnim groszem w zastrzeżonych krajach ocyndził ziemię z ciężkich na niej długów i przez to dla siebie ją zachować. Są jednak tacy, co nie mają odpowiedniej kwoty na opłacenie kosztów podróży, sprzedają swe grunta i to po większej części za bazon.

Gdyby więc który z emigrujących znalazł się w tem przykrem, przyszymemu położeniu, niechże się zwróci do Redakcji „Obrony ludu”, a ta mu wskaze odpowiednie kupno, który, albo nabędzie grunt, albo też weźmie tylko w dierżawę

— Sanderus! — zawołał nagle Zbyszko.  
— Do usług — odpowiedział, zbliżając się do niego.

Zapytał się tego rycerza, jaka jest najbliwsza i najcudniejsza dziewczka na świecie.

— Jaka jest najcudniejsza i najcnotliwsza dziewczka na świecie? — zapytał Sanderus.

— Ulryka de Elner — odpowiedział Fulko.

— I podniósłszy oczy w górę, począł raz za raz wdychać, Zbyszkowski zaś, gdy usłyszał takie bluźnierstwo, oburzenie zaparło w pierś, a gniew chwycił go tak wielki, dął na miejscu ogiera; zanim jednak się przemówił, Jędek z Kropiwnicy przebiegł go koniem od cudzoziemca i rzekł: — Nie będziecie się tu wadzić, lecz Zbyszko zwrócił się znów do prezenta relikwii.

— Powiedz mu ode mnie że sowę miłuje.

— Pan mił mowi szlachetny rycerzu, że uwielbia sowę! — powtórzył jak echo Sanderus.

Na to Jan de Lorche puścił cugle i praktyka począł odpać, a następnie ściągnął żelazną rękawicę, poczem rzucił ją w śnieg do Zbyszkiego, ów zaś skiniął na swego gościa z Czecha aby ją podjął ostrzem kopii. Wtem Jędek z Kropiwnicy zwrócił się do Zbyszki z twarzą już groźną i rzekł: — Nie spoliczaj się, powiadam, póki moje stróżowanie nie skończy. Nie poleję niemu ni wam.

— Przecie nie ja go pozwalam, jeno on

— Ale za sowę. Dość mi tego, który by się sprzeciwiał... Ejże! — wiem i ja, jako pas okrzecić.

— Nie chce się z wami bić.

— A mślielibyście ze mną bo ja tam ego przysięgi bronić.

— To także bępie! — spytał uparty Zbyszko.

— Ciecianów niedaleko.

— Ale co Niemiec pomysł!

— Niech mu wasz człowiek powie, że tu spótkania być nie może i że pierwemu ma być książęce pozwolenie dla was, a komturuwo dla niego.

— Ba! a jeżeli pozwolenstwa nie dadzą?

— To się przecie znajdziecie. Dość gadania.

Zbyszko, widząc, że niema rady, i rozumiejąc, że Jędek z Kropiwnicy, nie może istotnie na bitkę pozwolić, zolał znów Sanderusa, aby wyłomaczył lotaryńskiemu rycerzowi, że bić się będą dopiero, jak stają na miejscu. De Lorche wysłuchawszy słów Niemca, skiniął głową na znak, że rozumie, a następnie wyciągnawszy ku Zbyszowski rękę, potrzymał przez chwilę jego dłoń i ścisnął ją mocno, potrzykróć, co wedle zwyczajów rycerskich oznaczało, że bić się ze sobą gdziekolwiek i kiedykolwiek muszą. Poczem w pozornej zgodzie, ruszyli ku Ciecianowskiemu zamkowi, którego tępe wieże widać na tle zarumionego nieba. Wjechali jeszcze za widnia, lecz nim odpowiedzieli przy bramach zamkowych i nim spuszczone most, nastala głęboka

noc. Przyjął ich i ugościł znajomy Zbyszowski. Mikołaj z Długolasy klóren przywozili załozde, złożone z garści rycerstwa i trzydziestu niechybnych łuczniczków kurpijskich. Zaraz na wstępie dowiedział się ku wielkiemu swemu strapieniu Zbyszko, że dworu nie było. Książę chcąc uczcić komturów ze Szczytna i z Jansborka, wyprawił wielkie łowy w puszczy kurpijskiej, na które udala się, dla przydania okazałości widowisku, i księżna, wraz z dworskimi pannami. Ze znajomych niewiast znalazł Zbyszko tylko Olkę, wdowę po Krzychu z Jarząbkowa, która była kluczniczą w zamku. Ta rada mu była bardzo, albowiem od czasu powrotu z Krakowa, opowiadała każdemu, kto chciał, o jego miłości do Danus i przygodzie z Lichtensteinem. Jedną jej te opowiadania wielki mir wśród młodszych dworzaków i panien — była więc wdzięczna Zbyszowski — i teraz starała się pocieszyć młodzianka w smutku, jakim przejął go nieobecność Danuski.

— Nie poznasz jej — mówiła. — Dziewczynę roki idą, i w szalkach już jej szwy poczynają pod szyją trzaskać, bo wszystko im nie pęcznieje. Nie skrzat to już taki, jaki był, i inaczej cię miłuje, niż dawniej. Teraz, niech jej tylko jeno krzyknie do ucha: „Zbyszko!” — to jakby ją kto sztydem zgwał. Taka już na wszystkich niewiast dola, przeciw czemu niema rady, gdyż to z rozkazania Boskiego... A sryjko twój, powiadasz, zdrowy? Czemu zaś nie przyjechał?... Łaska Boska, że dziewczyna nóg nie polamała, bo codzień na wieżę wylazła,

wę, a po spłaceniu zaciągniętego długu w oznaczonym terminie, zwróci go właścicielowi.

**Dobra sposobność.** Pod Chyrowem jest do sprzedania 80 morgów bardzo dobrej ziemi i 20 morg młodego lasu. Położenie gruntu jest wspaniałe i sadaje się na utworzenie włości rentowej. Blizszych wiadomości z chęcią udzieli Administracja „Obronę Ludu” Pijarska 13, Kraków. Cena umiarkowana i bardzo przystępna. Kto ma do uczulonego groza, niechaj z tej dobrej sposobności skorzysta.

**Komu należało się podziękować?** W Osieku, koło Oświęcimia wybudowano nowy bardzo piękny kościół w stylu gotyckim i piękną obszerną plebanję. W ozerku, ubiegłego lata, zjechał do Osieka biskup sufragan krakowski ks. A. Nowak celem dokonania konsekracji nowej świątyni. Po skończeniu uroczystego aktu wygłosił ks. biskup sufragan dłuższą mowę, wśród której podniósł ogromne zasługi kolatorza i właściciela dóbr osieckich p. Rudzińskiego i ks. proboszcza tamtejszej parafii, jakie położyli około budowy kościoła i plebanii i zaznaczył ks. biskup, że tylko ich zabiegom ich pracy i ich gorliwości trzeba zawdzięczać wybudowanie nowego kościoła. Ze ks. biskup mówił w najlepszej wierze, o tem nikt nie wątpi. Mówił tak, jak go poinformowano. P. Rudziński zgodził się chętnie na budowę kościoła bez żadnych rekursów, jak się to w takich wypadkach praktykuje i dał przypadającą część na niego z tytułu kolatorstwa i z podatku, a ks. proboszcz z mocy swego stanowiska interesował się budową i tych za usługę się im nie odmawia. Nie wspomniany jednak wcale o p. Fran. Kramarczyku b.

pośle, które mu właściwie należała się największa podziękacja! On był najdłużniejszą sprężyną, on pierwszy z s. p. Grossm. rzucił myśl zbierania funduszu na nowy kościół i trzeba prawdę powiedzieć, że gdyby nie p. Fran. Kramarczyk, to nowego kościoła, a tem niemniej nowej plebanii aniżyb za lat dziesiątek nie było w Osieku. Wybudowany kościół, to największa zasługa p. Fr. Kramarczyka. I chociaż p. Fr. Kramarczyk patrząc na dzieło swoich, żmudnych i długich zabiegów, ma wystarczające zadowolenie, to my Osieczanie pozostawiamy się do obowiązku złożenia mu tą drogą naszego najgorętszego podziękowania za jego trudy i za jego starania o budowę kościoła. On zbierał składki, on zachęcał do legatów na kościół, on zebrał pieniądze, temu więc w pierwszej linii należy się największe uznanie i podziękacja! Prosimy Świętą Redakcję o łaskawe umieszczenie tej naszej podziękacji p. Fr. Kramarczykowi w „Obronie Ludu”, Osiek, d. 20/12 1908 r.

J. K. za wszystkich.

(Z przyjemnością spełniamy Wasze życzenie, bo wiemy doskonale, że wybudowanie kościoła i plebanii w Osieku jest główną zasługą p. Fr. Kramarczyka. Spotnił się to, co się spełnić należało! Przypis, Redak.).

## Krzywdy i nadużycia.

**Rzeziemiarki przy robocie.** Z różnych stron kraju otrzymujemy wiadomości, że wśród ludności szerzy się agitacja przeciw banknotom, szczególnie starym, 20-

koronowym. Agitatorzy straszą, że te banknoty w rasie wojny stracą zupełnie wartość i dlatego jak najprędzej trzeba się ich pozbyć; uważają za nie złota, Zniepokojona ludność o łaje agitatorów banknotów ponieważ rozumieją wartość; operują tą robota umi dobry interes z krajową niestrawnością wзыску. Agitatorzy pchają też ludność do podnoszenia wkładki oszczędności z różnych instytucji, twierdząc, że w razie wojny rząd zabierze wszystkie pieniądze.

Byłoby wskazane, aby wszystkie gazety ludowe przestrzegały ludność przed niesumianym wзыskiem.

Pokazuje się, jak rozumnicy z każdej okoliczności korzystają, byle się dobrze do cudzej kieszeni.

**Niesumienna agitacja.** Wiadomo, że są ajenci, a nawet niektóre Tow. emigracyjne, jak n. p. Tow. Opatrzność w Krakowie, które rozwijają szaloną agitację za wycohdźstwem ludu naszego do Brazylii, a zwłaszcza do kraju St. Paulo w Brazylii, gdzie emigranci znajdują świetne warunki na utworzenie wielkich gospodarstw rolnych i w stosunku krótkim czasie dojść do majątków!

Że te obietnice są błagą i kłamstwem, wykazuje się w dalszym ciągu.

P. Piotr Paprzycki z polecenia Tow. lubelskiego wyjechał d. 4. sierpnia 1908 r. do Brazylii celem zbadania tego kraju i napisał do nas z końcem listopada, co następuje:

„Na żądanie Wasze byłem w okręgu Sankt Paulo i zachoważy Boże, żeby ludzi tam na kolonistów w wysłać, bo biedaki przepadną w nędzy i a miłość boską nie wysłać tam nikogo. Jeśli już chcieli jechać jako kolonisci, to tylko do Parany w okolice Kurtyby, gdzie kli-

na drogę spogląda... Każda z nas potrzebuje przyjaciółstwa...

— Popasie jeno konie i pojedę ku niej, — choćby i nocą pojedę — odpowiedział Zbyszko.

— Uczyni to, jeno przewodnika z zamku weź, bo w puszczy zabłądzisz.

Jakoż na wieczerzy, którą Mikołaj z Długolasa dla gości wyprawił, oświadczył Zbyszko, że zaraz za księciem pojedzie i o przewodnika prosi. Zdrożeni bracia zakonnici poprzyświali się po uczcie do ahrymich komiwnów, na których pionyły ciele pnie sosnowe, i postanowili jechać dopiero nazajutrz, po wypoczynku. Lecz de Lorche, wypytawszy się o co chodzi, oznajmił chęć jechania razem z Zbyszkiem, mówiąc, że inaczej mogliby się spóźnić na tową, które chciał widzieć koniecznie.

Poczem zbliżył się do Zbyszka, i wyciągnawszy doń rękę, znów trzykrotnie ścisnął jego dłoń.

### III.

Lecz nie mało i tym razem przyść między nimi do bitki, gdyż Mikołaj z Długolasa dowiedział się od Jodka z Kropiwiny, o co im chodzi, wziął od obydwoh słowo, że się bez wiedzy księcia i komiturów póki nie będą, w razie zaś oporu groził zamknięciem bram. Zbyszowski chciał się jak najprędzej zobaczyć Danusiu, więc nie śmiał się sprzeciwiać, de Lorche zaś, który był się chętnie, gdy było trzeba, ale nie był człowiekiem krwiozerczym, przypomniał bez trudności na swą rycerską cześć, iż będzie czekał na pozwolenie księcia, iembardziej,

że postępując przeciwnie, obawiały się mu ubliżyć. Chodziło też Lotaryczykowi, który nasłuchawszy się pieśni o turniejach, lubił świetne zgromadzenia i okazałe uroczystości, aby pokiwać się właśnie wobec dworu, dostojników i dam — gdyż sądził, że w ten sposób zwycięstwo jego nabierze większego rozgłosu i tem łatwiej złote ostrogi mu wyjedna. Przyletem zaciekawia o kraj i ludzie, więc po myśli była mu zwłoka — zwłaszcza, że Mikołaj z Długolasa, którego lata całe u Niemców w niewoli przesiedział i z cudzoziemcami mógł łatwo się rozmówić, dziwy opowiadał o łowach ksiągących na różne bestye, nieznanne już w krajach zachodnich.

O północy więc ruszyli razem ze Zbyszkiem ku Przesmyszowi, mając ze sobą swą zbrojne poczty i ludzi z kaganami dla ochrony od wilków, które zbierając się zimą w nieprzeziębłe gromady, mogły okazać się groźne nawet dla kilkunastu jeźdźców, choćby najlepiej uzbrojonych.

Z tej strony Ciechanowa nie brakło już także lasów, które niedaleko za Przesmyszem przechodziły w olbrzymią puszcę Kurpiuską, łączącą się na wschód z nieprzebyłymi borami Podlasia i dalszej Litwy. Przed niedawnymi czasami, tymi to borami sływały zwykle na Mazowsze, omijając jednak góry Kurpiów, dzicz litewska, która w r. 1337 doszła aż pod Ciechanów i zburzyła miasto.

De Lorche z największą ciekawością słuchał opowiadań o tem starożytnym przewodniku, Maćka z Turobojów, albowiem pałał w

duchu chęcią zmierzenia się z Litwinami, — jak i inni rycerze zachodni — za Saramowem uważał. Przybył on przeciw te strony na wyprawę krzyżową, pragnąc uzyskać sławę i zbawienie duszy, a jadąc, mniemał, że wojna nawet i z Mazurami, jako z pogażkami przez pół narodem, także zupełnie odpust zapewnia. Oczom też prawie nie wierzył, gdy wjechałszy w Mazowsze, ujrzał kościoły po miastach, krzyże na wieżach, duchownych, rycerzy ze świętymi znakami na zbrojach i naród bujny wprawdzie, zapalczywy, do zwady i bitki pochoptny, ale chrześcijański i wcale od Niemców, wśród których młody rycerz przejeżdżał, nie drażniwszy.

Wiec gdy mu prawiono, że od wieków ten naród Chrystusa wyciął, sam nie wiedział, co o Krzyżakach myślał, a gdy się dowiedział, że i Litwę już nieboszcza królowa krakowska ochrzciła, zdumienie jego, a zarazem i troska, nie miały granic.

Wiec począł rozpytywać Maćka z Turobojów, czy w owych lasach, ku którym jada, nie ma przynajmniej smoków, którym ludność musiało ofiarowywać dzwiece, i z którymi możnaby walczyć.

Lecz odpowiedź Maćka i pod tym względem sprawiła mu zawód zupełny.

— W borach jest rozmaity godyń zwierzy, jako wilcy, tury, zuby i niedźwiedzie, z którymi dość jest roboty — odrzekł Mazur. — Może też po bagnach są i duchy nieczyste, ale o smokach nie słyszałem, a choćby i były, pewniebysmy im dzwiece nie dawali, ale kupalbysmy im nie poszli. Ba, gdyby by-

mat jest zbliżony do naszego, a choć to kraj pagórkowaty, ziemia jest dobra i rodzi się na niej wszystko, co się zasieje lub zasadzi. Później opiszę panom obszernej.

Zyczyli Wasz rodak Polak z Lublina Piotr Paprzycki.

Czy jechać na robotę do Prus. Dnia 28. grudnia wracając z Prus niejaki Mateusz Oleś z Ustrzelec jezuickich wstąpił do redakcji „Obrony ludu”. Opowiadał nam o smutnym losie robotników polskich w Prusach.

Obchodzą się z nimi w sposób grubiański, przezywają ich, a nawet i biją, a biedny polski robotnik, jeśli chce się utrzymać przy jakiejś takiej pracy, musi wszystkie te poniewierki i obelgi znieść w milczeniu.

Na jakąś opiekę polski robotnik liczyć nie może. Ale ktoś powie, przecież tam są konsulowie austriaccy, więc do nich się ze skargą udać. Daremna pociecha, gdyż ci panowie konsulowie są chyba tylko do parady, a może i stracha mają przed Prusakami, co jest prawdopodobnie, zresztą tu się rozchodzi tylko o biednego polskiego robotnika, za którym nikt się nie ujmie!

Przykład najdobitniej przemówi o energii p. konsulów austriackich w Prusach, niestety wprost w przeciwnym kierunku. Oleś pracował przez 7 miesięcy w Littenburgu koło Hamburga, jednak nim się tam dostał, był 8 tygodni w Berlinie bez roboty! W czasie jego pobytu jakiś robotnik polski był w Berlinie, cierpiał od dłuższego czasu wielki niedostatek i prawdziwą nędzę, gdyż netylko nie miał roboty, jeszcze na dobitkę zachorował na nogę, że nie mógł zdurawego buta założyć. Poradziono im udać się z prośbą do konsula, by go odesłał do

domu. Usłuchał i poszedł w najlepszej nadziei. P. konsul, usłyszawszy prośbę biedaka, chwycił go za barchatki i wyrzucił go na ulicę a potem i buta z bolającą nogą za nim!

Polskie stowarzyszenia pomagają, co mogą, ale wszystkiemu poddać nie są w stanie. Mateusz Oleś w końcu oświadczył, „jestem biedakiem i ojcem kilkorga dzieci, ale więcej nie posiadam do Prus na robotę. Mam dosyć tej poniewierki i tych obelg pruskich i to za ciężką pracę”.

## Kronika.

Wszystkim Prenumeratom i czytelnikom „Obrony ludu” przesyłamy serdeczne Noworoczne Życzenia!

Prosimy jaknajprzejrziej słać ich do wszystkich i o rozszerzenie „Obrony ludu” i jedynego niezawisłego pisma ludowego!

„Obrona ludu” obchodzi w tym roku 12letni jubileusz swego istnienia. Można z całym zadowoleniem na nasz 12letnią pracę, wśród którego to czasu nie szukaliśmy nigdy własnych, osobistych korzyści ale pragnęliśmy tylko interesu ludu a jak gojąć tak i na przyszłość będziemy stać na straży praw ludu i z tego posturunku, z tej uczciwej drogi nie nas sprawdzić nie zdoła! Nie szukaliśmy z zadowoleniem i z bogactwami się broniliśmy z całą odwagą uciskanych i gnębionych. Ręce nasze były, są, i da Bóg pozostaną czyste i mi w tem nas za siła!

Zdrówle posła ks. Hemusiaka polepszyło się do tego stopnia, że w krótkie opuści

zakład leczniczy, o czym z przyjemnością zawiadomimy przyjaciół i znajomych jego.

Krwawa utarczka. Na granicy austriacko-serbskiej dnia 23 grudnia przechadzał się wzdłuż brzegu Driny patrol austriackich żandarmerów. Nagle z serbskiego brzegu padły strzały i wachmistrz żandarmerii Leśniski został ranny. Wtedy żandarmi dali ogień, od których dwóch chłopów serbskich trupem padło.

To są pierwsze skutki tworzenia przez rząd serbski band rozbójczych dla terrorowania ludności Bośni i Hercegowiny.

100 tysięcy karabinów rozdał rząd serbski w pogranicznych okęgach zamieszkałych przez ludność rozbójczą.

Przygotowania wojenne Serbii wciąż postępują najpręd. Rząd znów zażądał 10 mil. kor. na cele wojenne.

Groby serbskie. Belgradzki dziennik „Nowiny” pisze, że jeżeli mocarstwa nie dadzą zadowoluczenia Serbii, to odeswie się huk armat i odgłos kul karabinowych.

Generał rosyjski Lipowac serb z pochodzenia ma przybyć do Serbii na czelę 40 tys. żołnierzy rosyjskich zabranych po cywilnemu w razie wybuchu wojny z Austrią, o czym już pisaliśmy, oświadczył wobec rosyjskich oficerów, iż według jego przekonania Serbia najpóźniej za dwa miesiące wypowie Austrii wojnę.

Chcesz jechać do Ameryki a chcesz jechać szybko, pospiesznie i wygodnie, gdyż za to placisz, udaj się po radnie do agentów pokatnych ale do Towarzystw emigracyjnych, na których czelę stoją ludzie, którym zaulać możesz i tan. Cię nie oszukają. Emigrujących za morze, z czystem sumieniem polecieć.

by, już by dawno Kurpie w pasy z ich skóry nosili!

— Co to za naród i czyby nie można z nim walczyć? — spytał de Lorche

— Walczyć z nim można, ale niezdrowo — odrzekł Maćko — a wreszcie rycerzowi nie przystoi, gdyż to jest naród chłopski.

— Szwajcarowie także są chłopami. Zali ci Chrystusa wyznają?

— Niemasz innych na Mazowszu, a ci są ludzie nasi i księżcy. Widzieliście przecie łuczników na zamku. Sami to Kurpie, albowiem niemasz nad nich łuczników w świecie.

— Anglicy i Szkoci, których na dworze burgundzkim widziałem.

— Widziałem ich w Malborgu — przewrwał Mazur. — Tegże pacholki, ale nie daj im Bóg kiedy przeciw Kurpiom stawać!

U Kurpiów dzieciak w siedmiu latach pory jest nie dostanie, próci jadła! zsiąg z wierzchołka sosny nie rzuci.

— O czym gadacie? — zapytał nagle Zbyszko, o którego uszy odbił się kilkakrotnie wrzaw: Kurpie.

— O łucznikach kurpieskich i angielskich. Prawi ten rycerz, że angielscy, a zaś szkoccy, nad wszystkim celują.

— Widziałem ich i ja pod Wilnem. Owa! szyszałem ich groty koło uszu. Byli tam i rycerze ze wszystkich krajów, którzy zapowiadali, że nas bez soli zjedzą, ale potrzebowały raz i drugi, stracili do ja dła ochotę.

Maćko rozśmiał się i powtórzył słowa Zbyszskowi panu de Lorche.

— Mówili o tem na różnych dworach — odrzekł Lotaryńczyk — chwalono tam za wziętość waszych rycerzy, ale przyganiano im, iż pogan przeciw krzyżowi bronią.

— Broniliśmy naród, który chciał się ochrzcić, przeciw napaściom i niesprawiedliwości. Niemcy to chcą ich w poganiście ukrywać, aby powód do wojny mieli.

— Bóg to osądzi — rzekł de Lorche. — Może i niezadugo już — odpowiedział Maćko z Turobojów.

Leż Lotaryńczyk, zasłyszawszy, że Zbyszko był pod Wilnem, począł się o nie wypytywać Maćka, albowiem wieść o walkach i pojedynkach rycerskich, tam stoczonych, rozszła się już szeroko po świecie. Szerególniej ów pojedynek, na który wyzwało się czterech rycerzy polskich i czterech francuskich, podniecił wyobraźnię wojowników zachodnich.

Więc de Lorche począł spoglądać z większym zaciekaniem na Zbyszka, jako na człowieka, który w tak sławnych bojach brał udział — i radował się w sercu, iż nie zbyte kim przyjdzie mu się spotykać.

Jechali więc dalej w pozornej zgodzie, świadcząc sobie grzeszności na postojach i czestując się wzajem winem, którego de Lorche miał znaczne zapasy w wozach.

Leż gdy z rozmowy między nim a Maćkiem z Turobojów okazało się, że Uryka de Elner naprawdę nie jest panną, ale czterdziestoletnią zamężną niewiastą, mającą sześciu dzieci, wzburzyła się iembarziej du-

ma w Zbyszku, że ów dziwny cudzoziemiec śmie „babę” nie tylko z Danuską porównywać, ale i pierwszeństwa dla niej wymagać. Pomyślał jednakowoż, że może to być człowiek niespełna zmysłów, któremu ciemna izba i bogaci więcej się przydały od drożdy po świecie i myślał ją powstrzymywać w nim wybuch natychmiastowego gniewu.

— Czy nie myślicie, — rzekł do Maćka — że zły duch rozum mu pomieszał? Może też siedzi mu dyabeł w głowie, jako czerw w orzechu i gotów po nocy na którego z nos przeskoczyć. Trzeba się nam mieć na baczności...

Usłyszawszy to Maćko z Turobojów zaprzeczył wprawdzie, ale począł jednak spoglądać z pewnym niepokojem na Lotaryńczyka i w końcu rzekł!

— Czasem bywa, że ich w opętanym siedzi i sto, i więcej, a ciasno li im, to radzi pomieszkania w innych ludziach szukają. Najgorzy też taki dyabeł, którego baba nąsle.

Poczem zwrócił się nagle do rycerza: — Pochwalony Jezus Chrystus!

— I ja go chwale — odpowiedział z pewnym zdziwieniem de Lorche.

Maćko uspokoił się zupełnie.

— No widzicie — rzekł — żeby w nim zle siedzielo, zarabyz się zapienił, albowy go o ziem rzucio, bom go nagle zagadnął. Mozem jechać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwo św. Rafała w Krakowie ul. pijarska 13 naprzeciw Kościoła św. Pijarów. Tow. św. Rafała za swoją rzetelną pracę dla emigrantów znieśli sobie największe uznanie i pochwały, o czym mieliśmy się sposobność przekonać z ust tych wszystkich, co jechali za wskazówkami Tow. św. Rafała i już powrócili. Do wodom rzetelności i sumienności Gal. Tow. św. Rafała w Krakowie, że nie używa żadnych agentów, bo najlepszymi agentami są ci, co korzystali z usług jego. Ci piszą do swoich krewnych i znajomych lub też, wróciwszy już, głoszą, że kto chce jechać dobrze, szybko i bezpiecznie do Ameryki, niech się zwróci wprost po wskazówki tylko do G. Tow. św. Rafała! Do żadnych agentów się nie zwracać, gdyż G. Tow. św. Rafała niema żadnych agentów po wsiach ale prosimy wprost napisać do Krakowa.

Do Ameryki. Niezwykła i niezapamiętana między w Galicji wyprowadzi w tym roku tysiące naszego ludu do Ameryki za zarobkiem. Cała chmura agentów najróżniejszej o podejrzanej wartości, moralnej i niesumiennej uwija się już po wsiach i miasteczkach oliarując mającym wyjechać za morze swe rudy i usługi. Ostrzegamy jak najusilniej emigrujących do Ameryki przed tymi rzemieślnikami, których nie dobro jadących ale tylko nadzieja obliczonych zysków pochłania na drogę agitatorów emigracyjnych. Strzeżcie się i nie dajcie się баламuć tym pijawkom emigracyjnym. Wszędzie się z nimi spotkać można i na targach i jarmakach, kawłamiach i na kolejach gdzie jak kruki na ścierwo tak ci agenci czyhają na łatwowiernych emigrantów.

## Ostatnie wiadomości.

Co warty sojusz z Prusakami? W chwili tak poważnej dla Austrii, kiedy poprosto stoi w przededniu wybuchu wojny ze Serbią, Prusacy przyjmująliczne zamówienia w swoich fabrykach materiałów wojennych ze strony Serbii. Zamówienia te były znaczne a z taką gorliwością przez pruskich fabrykantów przyjęte, że musieli one wywołać w Austrii pewne zdumienie i niepokój. Sojusznik dopomaga do ubrojenia się Serbii, wrogowi Austrii. Oby rząd austriacki raz przejrzał na oczy i plecami obrócił się do takiego „przyjaciela“ jak Prusy.

Roya widząc poniekąd Austrią odosobnioną, nabiera odwagi i stroi mignę głębszą niżeli to przed dwoma tygodniami przypuszczać było można. Rząd reńskijski w ostatnim piśmie do mocarstw sądzi stanowisko w obec Austrii nieprzychylną.

Turcy. Po otwarciu parlamentu wygłosił sultan mowę tronową, w której silnie zaznaczył prawa Turcyi do Bułgarii, do Bośni i Hercegowiny i ze tych praw Turcyja bronić będzie. Przeciw temu ustępowi mowy sultana wysłała Bułgarya protest do wszystkich mocarstw a ambasador austriacki w Konstantynopolu Palla wicini wyraził u rządu tureckiego

ubolewanie z tego powodu. O tamże krawy i kwas, który tylko gromadzą palny materiał do wybuchu wojny.

Francya również się zbiori i powiększa artyleriją szybko-traelnioną armiatu aby stać pod względem uzbrojenia na równi z cesarstwem niemieckim.

Napad na prezidenta Rzeczypospolitej francuskiej Fallieres, wykonał niejaki Mathis, który jedną ręką uderzył w prezidenta w twarz, drugą zaś targnął go za broję. Gdy prezident się pochylił, Mathis upadł i pociągnął za sobą prezidenta, który leżał na nim. Mathis oświadczył, że nie chciał uderzyć prezidenta, tylko chciał mu pogrozić ręką. Złaje się, jest unysłowo chory, chociaż w śladztwie zeznał, że nie żaluje swego czynu, że działał świadomie i spełnił obowiązek. Pięknym ni obowiazek walił najwyzszego dostojnika w państwie potwarzy!

Rewolucya w Persyi. Kolo miasta Tebris stoczyły wojska rządowe z rewolucyonistami gwałtowną walkę. Wojsku rządowemu bombardowały miasto i zabiły przeszło 100 ludu. Taddar ohan dowódca rewolucyonistów wystąpił do walki, a nagłowę pobili wojska rządowe i zabrał 12 dział, amunicyj i broni. Z tysiące zabitych pokryło pole walki. Pomiedzy zabitymi znalaziono kilkadziesiąt kobiet, które w przebraniu męskiem walczyły w szeregach powstańców.

Trzęsienia ziemi we Włoszech, które miało miejsce 28 grudnia sprawiło straszne spustoszenia w kilkudziesięciu wsiach i miastach. Bardzo wiele domów się zawalilo a inne poškadzilo. Kilka kościołów również popękalo. Wielka liczba ludu zstraciła życie pod gruzami i zawałonych domów a tysiące poranionych. Przerazona ludność w panicznym przerażeniu uciekalo w pola, by uniknąć śmierci. Obozują pod gołem niebem. Przed 3 ma laty te same miejsca uciertały ogromnie od trzęsienia ziemi i ledwo się odbudowały i ochłonęły z przerażenia a znowu ponoszone gromy przerażenia i spustoszenia spadły na nieszczęśliwych.

Syeylia również została dotknięta trzęsieniem ziemi. Część miast Mesyiny zniszczona kilkadziesiąt domów zawalilo się, a wiele ludu zginęło. Trzęsienie ziemi to największe niebezpieczeństwo! W kilku sekundach największe miasta zamieniają się w kupę gruzów a tysiące ludu spotyka najmniej spodziewaną śmierć. Boże obroń przed tak strasznym, niewypowiedzianym niebezpieczeństwem.

## Rozmaitości.

Dziwłóg biurokratyczny. Dwóch 16 letnich robotników we Wiedniu zostało oskarżonych o kradzież, gdyż policyant doniósł, że skradli jedno jabłko wartości 2-oh halerzy, jak to sennał poszkodowany. Ponieważ jeden z oskarżonych chłopaków nie stawil się na pierwszy termin, więc sędzia odczołzył rozprawę i wyznaczył drugi termin, na który wezwał

policyanta, oskarżonych, adwokatów i poszkodowanego przekupnia. A wszystkie te kłopoty i kłosa za jedno jabłko wartości 2-oh halerzy! Czy to nie szkoda czasu?

Morderca własnej żony. Rene Hallot kapitan w wojsku francuskim w Afryce, nauczyciel szermierki powrócił do Paryza w 1890 r. spenyjonował się i ożenił się z bogatą 20 letnią panią. Następnie założył wielką winiarnię w Paryżu. Przy tym interesie rozpił się i z żoną obohoził się brutalnie. W obrobie poniewierania matki stawiał osęto ich syn 17 letni młodzieniec. D 20 grudnia 1903 roku wrócił Hallot do domu wstanie dobrego podohmielenia i rozpoczął kłótnię ze swą żoną. Ponieważ syna nie było wigo ze strachu ukniła i ukryła się w piwnicy. Pijak małżonek odszukał ją, położył i w końcu zadusił w piwnicy. Do takich to zbrodni prowadzi pijactwo.

Ślub w wagonie Z Nowego Jorku wyjechał koleją do S. Francisco młody inżynier. Gdy wsiadł do wagonu i, klasy spotrzegł po pewnym czasie siedzącą młodą kobietę, która mu się spodobała. Nawiał z nią rozmowę, a dowiedziawszy się, że jest wdowa oświadczył jej, że chciałby się z nią ożenić. Młoda kobieta zgodziła się a inżynier, aby nie tracić więcej czasu na załoty i jak najprędzej połączył się z ukochaną kobietą, zatelegrafował do najbliższej stacyi, aby sprowadzono księżkę, gdyż będzie potrzebny. Istotnie księdkę był już na stacyi, gdy młoda para przybyła i połączył ją węzłem małżeńskim. Dalszą podróż odbywali jako małżonkowie. Ot po amerykańsku!

## Odpowiedzi Redakcyi.

P. Jan Regner. Na razie niech Pan nie przeskądza, niech szukają, jeżeli znajdują źródła i powiedzą, że je chcą zabrać, wtedy niech mi Pan napisze, a ja Panu dam radę co zrobić i ile żądać wynagrodzenia. D.

### Niki nie pożaluje



swoich pieniędzy, gdy zakupi słynne płótno korczymskie ręczniki obrusy ścierny drapeliuchy sukna i inne wyroby tkanecze z tkalni Antoniego Barkuta. Pod opieką Św. Józefa, Korczymskie. Proszę zgłaszać zamówienia i franko cennika (Galicja)

## Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamańskie po 2 korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 8 korony i wyżej za sztukę. Koca flanelowe i welniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bielnię we wielkim wyborze. Towar menadający się wymieniać.

**Tkálnia Antoniego Baruta**  
w Korczynie koło Krosna 41-52

## Tak zachwalane



Sięgając maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najsłabszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyj z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez i cmocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20-30 proc. prowizji ku, pując zaś lichą i ciężką zapłatę nie zyskując przy tym, „Czysta”.

**Pierwszy i największy w kraju**

## Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

**JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.**

Proszę żądać cenników.

ŁWÓW, Hotel Żorza.

41-52

## Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpo-  
wszechniony

## „ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtymenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły: — Ichtymenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone są firmą:

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohordczanach.  
Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 fatestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opisem użycia i Kor.**

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego  
**Laboratorium chemiczne aptekarza Szymona EDELMANA**  
W BOHORDCZANACH Nr. 918.

Przebieg choroby trwa 2 tygodnie. Jeżeli się  
za 6 koron. Jeżeli zaś

## Męski ankieł remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na min. wyregulowany zlr 1.95. Na zadanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarków, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



## HARMONIKA

z 8 klawi-  
szami  
kor. 2,90



z 10 klaw.  
piękną wy-  
konaną  
kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawiszem z perłowej macicy koron 9,90.

**F. PAMM. Kraków,**  
ul. Zielona Nr. 3-20.

## Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się [do Ameryki] chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6...a najdłużej 8...dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyszukiwanym, i oszukany. ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

**Gal. Towarzystwa św. Rafała**

ul. Pijarska I. 13 w KRAKOWIE.